

Zamieszki w południowym Kirgistanie. Aspekt międzynarodowy

Wojciech Górecki, Marek Matusiak

Trwające od 10 czerwca zamieszki w obwodach oskim i dżalalabadzkim Kirgistanu pokazały, że rząd tymczasowy nie kontroluje południa kraju i nie jest w stanie ustabilizować sytuacji własnymi siłami. Doraźnie, jedynym sposobem uspokojenia sytuacji wydaje się rosyjska interwencja militarna (rząd tymczasowy zwrócił się do Moskwy z oficjalną prośbą w tej sprawie). Bez pozytywnego udziału Rosji trudno wyobrazić sobie także przygotowanie i wcielenie w życie długofalowego planu stabilizacyjnego – koniecznego, aby obecne wypadki nie powtórzyły się w przyszłości.

Jak się wydaje, Rosja byłaby gotowa interweniować w Kirgistanie, a zwłoka w podjęciu decyzji wynika z chęci wzmocnienia swej pozycji oraz konieczności uzgodnienia formuły interwencji (wiele wskazuje, że mogłoby do niej dojść pod szyldem Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym). Stabilizując sytuację na kirgiskim południu, Moskwa stanęłaby przed szansą poszerzenia wpływów w Azji Centralnej oraz wzmocnienia pozycji wobec innych globalnych graczy w tym regionie, zwłaszcza USA, które m.in. byłyby zmuszone akceptować rosyjskie warunki korzystania z bazy Manas pod Biszkekiem. Jak należy przypuszczać, rosyjska interwencja spotkałaby się z akceptacją opinii światowej.

Co się wydarzyło?

Od 10 czerwca na południu Kirgistanu (miasta Osz i Dżalalabad oraz okolice) trwają zamieszki, w wyniku których według oficjalnych danych zginęło dotąd 179 osób (szacunki nieoficjalne mówią o kilkuset, a nawet dwóch tysiącach zabitych).

Zorganizowane kilkudziesięcio-, a nawet kilkusetosobowe grupy osób narodowości kirgiskiej, wyposażone w broń maszynową oraz granatniki (zdobyte podczas napadów na jednostki wojskowe), atakują ludność uzbecką (w Kirgistanie mieszka do 1 mln Uzbeków, co stanowi 15–20% ludności kraju; według szacunków Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, około 80 tys. kirgiskich Uzbeków uciekło do sąsiedniego Uzbekistanu). Dochodzi też do rabunków i podpałów (m.in. sklepów i bazarów). Mimo oznak świadczących, że apogeum tej fali rozruchów minęło, sytuacja w obwodach dżalalabadzkim i oskim jest cały czas napięta, wciąż dochodzi do wymiany ognia i trwa grabież porzuconego mienia. Obecne zamieszki są kolejnymi, do jakich doszło na południu Kirgistanu po obaleniu 7 kwietnia prezydenta Kurmanbeka Bakijewa, ich skala jest jednak bezprecedensowa.

Rząd tymczasowy okazał się wobec zamieszek bezradny, a podejmowane *ad hoc* działania (ogłoszenie w rejonie konfliktu stanu wyjątkowego, przerzucenie tam znacznych sił wojska i

specnaz, uproszczenie procedury użycia broni przez milicję oraz częściowa mobilizacja rezerwistów) okazały się nieskuteczne, m.in. z powodu niskiego morale struktur siłowych. Świadczy to o bardzo głębokiej erozji instytucji państwowych i prawdopodobnym załamaniu państwa.

Przyczyny, tło i skutki rozruchów

Trudno na razie jednoznacznie stwierdzić, jakie były przyczyny rozruchów oraz kto jest ich sprawcą. Południowa część Kirgistanu istotnie różni się od północnej pod względem społeczno-kulturowym, co w przeszłości było źródłem wielu napięć wewnętrznych (m.in. obalony prezydent Bakijew pochodził z południa i tam miał najwięcej zwolenników). Rząd tymczasowy oskarża o sprowokowanie i sfinansowanie zajść właśnie otoczenie Bakijewa, w tym jego syna Maksyma (aresztowanego 14 czerwca w Wielkiej Brytanii na wniosek rządu tymczasowego) oraz związane z nim grupy mafijno-kryminalne. Wicepremier Ałmazbek Atambajew wyraził obawę, że podobny scenariusz destabilizacji sytuacji może być powtórzony także na północy kraju. Skala wewnętrznych napięć sprawia, że – wobec słabości władz centralnych – nie można wykluczyć faktycznej dezintegracji terytorialnej Kirgistanu.

Animozje pomiędzy Kirgizami a Uzbekami utrzymują się na południu Kirgistanu od dwóch dekad, a jednym ze źródeł konfliktu jest podział Doliny Fergańskiej – granice państwowe (dawne granice republik związkowych ZSRR, wytyczone w myśl zasady „dziel i rządź”) biegną tam w poprzek granic etnicznych oraz tradycyjnych szlaków komunikacyjnych i źródeł zaopatrzenia w wodę.

Choć ostatnie wypadki rzeczywiście noszą znamiona prowokacji, sprzyjające im podłoże istniało od wielu lat, a obalenie prezydenta Bakijewa stało się ich katalizatorem.

Perspektywa rosyjskiej interwencji

Wobec niemożności ustabilizowania sytuacji własnymi siłami, 12 czerwca Roza Otunbajewa, pełniąca obowiązki prezydenta Kirgistanu, zwróciła się do Rosji o wprowadzenie w region konfliktu sił rozejmczych, jednak Moskwa (oświadczenie pani rzecznik prezydenta Rosji) wykluczyła początkowo swoje zaangażowanie w konflikt. Mimo to do rosyjskiej bazy lotniczej w Kancie pod Biszkekiem został przerzucony batalion wojsk powietrznodesantowych z oficjalnym zadaniem wzmocnienia ochrony bazy. 14 czerwca w Moskwie spotkali się w trybie nadzwyczajnym sekretarze rad bezpieczeństwa państw członkowskich Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ). Organizacja miała obiecać Biszkekowi jedynie pomoc wojskowo-techniczną (z wyłączeniem dostaw broni) i logistyczną, jednak wypowiedzi prezydenta Rosji po tym spotkaniu mogą świadczyć o przygotowaniach do interwencji.

Wydaje się, że wstrzemięźliwe dotąd stanowisko Rosji i zdominowanego przez Rosję OUBZ wynika z chęci uniknięcia oskarżeń o ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa i uwydatnienia roli Moskwy jako jedynej siły mogącej potencjalnie przeprowadzić skuteczną interwencję. Kreml może również oczekiwać, że międzynarodowe poparcie dla takiej interwencji jeszcze wzrośnie, w szczególności w przypadku eskalacji lub

utrzymywania się napięcia. Interwencja nastąpiłaby wówczas nie tylko na prośbę tymczasowych władz w Biszkeku, ale także za zgodą opinii światowej i przy akceptacji sąsiadów (kluczowe wydaje się poparcie takiej interwencji przez Chiny) oraz USA. Najprawdopodobniej dokonałaby się ona pod szyldem OUBZ, co wzmacniałoby mandat sił stabilizacyjnych. Wpływ na opóźnienie interwencji mogą mieć również pogarszające się relacje między rządem tymczasowym a OUBZ (jej sekretarz Nikołaj Bordiuzza zaproponował, żeby Biszkek wyznaczył do rozmów z Organizacją generała kirgiskiego KGB Mirostawa Nijazowa, postrzeganego przez rząd tymczasowy jako potencjalny konkurent do władzy).

Regionalne konsekwencje kryzysu

Możliwe rozszerzenie się niepokojów na całą Dolinę Fergańską grozi destabilizacją trzech państw, między które jest ona podzielona: obok Kirgistanu także Uzbekistanu i Tadżykistanu. Bardzo niepokojąca sytuacja panuje obecnie w Uzbekistanie, dokąd przybyło kilkadziesiąt tysięcy uzbeckich uchodźców, co może stanowić poważne zagrożenie dla stabilności autorytarnego systemu politycznego w tym kraju (np. w przypadku niekontrolowanych wystąpień w obronie kirgiskich Uzbeków). Jeśli ataki na Uzbeków w południowym Kirgistanie będą się przedłużać, nie można wykluczyć bardziej zdecydowanej reakcji Uzbekistanu, z interwencją wojskową włącznie.

Uzbecy uchodźcy są często pozbawieni środków do życia i nie mają do czego wracać (dzielnice uzbeckie w Oszu i Dżalalabadzie zostały w całości lub częściowo spalone i splądrowane). Z każdym dniem zwiększa się realna groźba katastrofy humanitarnej. Grozi ona też wyniszczonemu na skutek ostatnich zająć południu Kirgistanu, gdzie coraz bardziej nabrzmiałym problemem jest brak energii elektrycznej, gazu oraz zwłaszcza żywności, co może spowodować klęskę głodu.

Opieszala reakcja Kazachstanu, sprawującego w tym roku przewodnictwo OBWE i aspirującego do roli regionalnego lidera, na wydarzenia w sąsiednim kraju potwierdziła jego nieprzygotowanie do sprawowanej funkcji. Astana zapowiedziała jedynie wysłanie do Kirgistanu wiceprzewodniczącego izby niższej parlamentu Żanybeka Karibżanowa.

Konsekwencje kryzysu dla USA i operacji w Afganistanie

Wydarzenia w Kirgistanie stanowią bardzo poważny problem dla USA. Przez Centrum Przewozów Tranzytowych (bazę) Manas pod Biszkekiem dostarczane jest zaopatrzenie dla misji ISAF i OEF, a także co miesiąc przerzucanych jest kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy w drodze do i z Afganistanu. W przypadku postępującej destabilizacji sytuacji w Kirgistanie jest mało prawdopodobne, by baza mogła funkcjonować bez zakłóceń, a te znacząco utrudniają prowadzenie przez NATO (w tym państwa UE) operacji w Afganistanie.

Rosja dopuszcza amerykańską obecność wojskową na terenie byłego ZSRR, ale po uzgodnieniu z nią i na jej warunkach. Obecnie, odwołując interwencję, ma prawdopodobnie nadzieję uzyskać silniejszą pozycję przetargową w przyszłych rozmowach na temat bazy z Waszyngtonem (w miarę postępującej destabilizacji Kirgistanu strona amerykańska może okazać się bardziej otwarta na rosyjskie propozycje). Rosja, postrzegana jako jedyne państwo zdolne do ustabilizowania sytuacji w Kirgistanie, może okazać się niezbędną

Zachodowi dla prowadzenia operacji w Afganistanie.

Podsumowanie

Wydaje się, że w przypadku przedłużającej się niestabilności na południu Kirgistanu i przy bezradności rządu tymczasowego, jedynie rosyjska interwencja pozwoliłaby zapobiec dalszej eskalacji przemocy i w konsekwencji katastrofie humanitarnej. Stany Zjednoczone, również potencjalnie zdolne do takiej interwencji, nie mogą jej podjąć z przyczyn politycznych (groźba konfliktu z Rosją, niechęć amerykańskiej opinii publicznej wobec operacji militarnych za granicą, prawdopodobny brak zgody kirgiskiego rządu tymczasowego). Trudno wyobrazić sobie również interwencję chińską.

Tym samym Rosja po raz pierwszy staje wobec międzynarodowego oczekiwania, że odegra rolę stabilizującą w strefie swoich interesów. To, jak Rosja poradzi sobie z tym wyzwaniem, może zadecydować o jej pozycji na obszarze poradzieckiej Azji Centralnej, a także szerzej – o jej relacjach z NATO, USA i Chinami.

